



LASIMAN
biegacz amerykański, usta-
nowił fenomenalny rekord
świata w biegu na 800 mtr.
w czasie 1,49,6.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Hr. BERGER-WALDENEGG
nowy poseł Austrii w Rzy-
mie, uznał oficjalnie w imie
niu swego państwa podbó
Abisynji.

ROK XIV.

WTOREK, 7-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 188

Straszny wybuch w fabryce wody sodowej przy ulicy Narutowicza Nr. 18. — Zbiornik wody wyleciał w powietrze Właściciel fabryki poniósł śmierć

Łódź, 7 lipca (gr) — Na posesji przy ul. Narutowicza 18 rozległa się dziś rano o 7,30 potężna detonacja. Lokatorzy domu, zaniepokojeni strasliwym hukiem, pobiegli w stronę fabryki wody sodowej Chaima Kinrusa, gdzie ujrzeli mrozący krew w żyłach obraz.

Lokal, w którym mieściła się fabryka był doszczętnie zdemolowany, a przy drzwiach leżało ZMASAKROWANE CIAŁO WŁAŚCICIELA FABRYKI.

Wezwano niezwłocznie pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz skonstatował śmierć Kinrusa, wskutek złamania czaszki z wypłynięciem mózgu.

Okazało się, że podczas wyrabiania wody sodowej NASTĄPIŁ STRASZLIWY WYBUCH, który spowodował śmierć właściciela fabryki. Zbiornik, w którym preparowano wodę rozerwany został siłą wybuchu, Kinrus zaś ugodzony został odłamkiem żelaza w głowę taką siłą, że nastąpiło pęknięcie czaszki.

Na miejsce zjechała specjalna komisja, która zajęła się badaniem przyczyny potężnego wybuchu. Zwłoki, straszliwie zmasakrowane zabezpieczono na miejscu, a po oględzinach lekarskich, przewieziono je do prosektorjum miej-

skiego, gdzie dokonana zostanie sekcja. Wybuch w fabryce Kinrusa był tak silny, że zwałił na miejsce licznych przechodniów, lokatorów tego domu

oraz sąsiednich nieruchomości. Przy-
puszczano początkowo, że wybuch spo-
wodowany został eksplozją bomby i
stąd tak wielki popłoch.

W fabryce w chwili wybuchu nie by-
ło jeszcze nikogo. Pozostali członkowie
rodziny Kinrusa i robotnicy jeszcze do
fabryki nie przybyli.

GROŻBA ZAMACHU STANU W GDAŃSKU

wywołuje wielkie zaniepokojenie w Londynie. — Premier angielski przerwał urlop. — P. Greiser dalej grozi... Lidze Narodów

Londyn, 7 lipca.
Rozwój sytuacji w Gdańsku wywo-
łuje w dalszym ciągu wielkie zaniepoko-
jenie w Londynie. Sobotnia mowa pre-
zydenta senatu gdańskiego i jego za-
chowanie się przed radą Ligi Narodów
debatowane jest jako zapowiedź nieu-
stannego
**NIEMIECKIEGO ZAMACHU STANU
W GDAŃSKU.**

Szczególnie wielkie wrażenie wywo-
łał artykuł słynnego publicysty Steeda,
uważanego za najlepszego znawcę spraw

Europy środkowej. W artykule tym
Steed mówi o przyszłym wcieleniu Gdań-
ska do Niemiec, jako o rzeczy ostatecz-
nie zdecydowanej w Berlinie i starannie
przygotowywanej.

W związku z zaostrożoną sytuacją eu-
ropejską, wywołaną przez wypadek
gdański, przerwał swój urlop wypo-
czynkowy premier angielski Baldwin i
powrócił do Londynu.

Rząd angielski wydał wszelkie za-
rządzenia w związku z atakiem hitlerow-
ców na Wolne Miasto.

Berlin, 7 lipca.
Prezydent senatu gdańskiego w roz-
mowie z korespondentem organu hitler-
owskiego „Vöelkischer Beobachter“, o-
mawiając swoje wystąpienie na terenie
Ligi Narodów, oświadczył, że na przy-
szłość

**NIE BĘDZIE STAWAŁ PRZED LIGĄ
NARODÓW.**

Jeśli będzie ona omawiała życie wew-
netrzne - polityczne w Gdańsku.

W dalszym ciągu wywiadu p. Grei-
ser atakował ostro Wysokiego Komisarza
Ligi Narodów, twierdząc, że p. Le-
ster miesza się „niepotrzebnie“ do wew-
nętrznej polityki „państwa suweren-
nego“.

Obecnie p. Greiser przebywa jeszcze
w Berlinie, gdzie składa raport ze swego
wystąpienia i prawdopodobnie czeka
na nowe instrukcje.

Śmierć emeryta na dworcu przed wyjazdem na urlop

Łódź, 7 lipca.
(gr.) Wczoraj o godzinie 10.30 wie-
czorem, krótko przed odejściem pocią-
gu, nastąpił na dworcu Kaliskim strasz-
ny wypadek. Z Łodzi wyjeżdżał na od-
poczynek 47-letni emerytowany biurali-
sta, Alfons Barcz, zam. przy ul. Połud-
niowej 30. Barca odprowadzała całą ro-
dzina, składająca się z żony, syna i cór-
ki. Nagle, kiedy Barcz uniósł nogę by
dostać się do wagonu, stracił przytom-
ność i wpadł pod koła stojącego pocią-
gu. Zbiegli się ludzie. Pośpieszono na
ratunek, który okazał się niestety zbęd-
ny. Barcz zmarł na udar serca. Zwłoki
przewieziono do prosektorjum. Nagły
zgon wyjeżdżającego na wywczasie let-
nie emeryta wywołał wśród pasażerów
i odprowadzających wstrząsające wra-
żenie.

Strajk powszechny górników w Hiszpanji

Madryt, 7 lipca.
(PAT) W Zagłębiu górniczym Astu-
rii ogłoszono strajk powszechny, jako
protest przeciw dymisji gubernatora
Oviedo Bosque'a. Powodem dymisji
miał być fakt, że deputowany monar-
chista Sotelo otrzymał depezę z Ovie-
do z pogrózkami, podpisaną nazwiskiem
Bosque'a. Wprawdzie depeza ta — jak
wyjaśnił minister spraw wewnętrznych
— była fałszyfikatem, jednak Bosque po-
dał się do dymisji, a minister tę dymisję
przyjął.

Negus zbiera pieniądze w Anglii

na wznowienie wojny z Włochami

LONDYN, 7 lipca.
(PAT) Poselstwo abisyńskie wydało
odezwę, wzywającą do zebrania 2 milio-
nów sterlingów dla rządu Abisynji za-
chodniej.

Rzym, 7 lipca.
(PAT) Agencja Stefani donosi: Infor-
macje, podawane w ostatnich dniach

przez korespondenta ag. Reutersa z Kai-
ru, Holmą, o położeniu w Abisynji, są
bezpodstawne. Przywódcy szczepów
abisyńskich zjawiają się w dalszym cią-
gu z uległością dla Włoch, a w Addis-
Abebie sytuacja jest całkowicie nor-
malna.

Dochodzenie w sprawie napadu na Myślenice

Główni oskarżeni z Doboszyńskim na czele pozostaną w więzieniu

Kraków, 7 lipca.
Śledztwo w sprawie napadu bandy
inż. Doboszyńskiego na Myślenice po-
stępuje szybko naprzód. Jak się dowia-
dujemy, postanowiono po zakończeniu
przesłuchania zwolnić 19-tu aresztowa-
nych z więzienia. Są to wyłącznie rol-
nicy, którzy są w okresie zbiorów po-

trzebni przy pracy w polu.
Wszyscy aresztowani przyznali się
do zarzucanych im czynów i podali do-
kładnie okoliczności, wśród jakich do-
szło do napadu, poczem opisali ucieczkę
po napadzie.
Główni oskarżeni z Doboszyńskim
na czele pozostaną nadal w więzieniu.

Pakt wojskowy francusko-turecki?

Rokowania dyplomatyczne miały się już rozpocząć

Paryż, 7 lipca.
Prasa donosi, że obecnie toczą się
rokowania w sprawie zawarcia między
Francją a Turcją takiego samego trak-
tatu, jaki ją wiąże z Sowietami i Cze-
chosłowacją.

W razie dojścia tych rokowań do de-
finitywnego rezultatu, zostałby stwo-
rzony potężny blok militarny, obejmu-
jący Rosję, Turcję, Rumunię, Czechosło-
wację, Jugosławję i Francję.

Sam siebie skazał na głodową śmierć

Wstrząsające samobójstwo nieuleczalnie chorego

Wilno, 7 lipca.
Mieczysław Pisanecki, (Subocz 6)
emeryt od dłuższego czasu cierpiał na
epilepsję, która robiła coraz większe po-
stępy.

Wiedząc, że jest nieuleczalnie chory,
postanowił przyspieszyć śmierć, która
jedynie mogła uratować go od strasznych

cierpień.
Pisanecki zamknął się w swoim po-
koju, przez 6 dni nikogo z domowników
do siebie nie wpuszczał i nie przyjmował
jedzenia.

Wczoraj wreszcie nastąpiła zbawien-
na dla niego chwila — zmarł z wycień-
czenia.

Nowy numer
(26)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży:

TREŚĆ:

PATACHON płata **PATOWI**
figla

OSIOLEK-WESOLEK
w nowych tarapatach.

FERDEK I MERDEK
łowia rybki.

HAROLD reklamuje parówki
O krok od śmierci

nowy rozdział powieści „Wyspa Cudów“.

Wstrząsająca przygoda

d. ciąg powieści „W państwie białych
widm“.

JASIO W BRAZYLJI
nowe przygody egzotycznego podróżnika.

BITWA MORSKA

zajmująca gra towarzyska na 2 osoby.

Cena 10 gr.
numeru

Trup milionera „przemycony” na Florydę

Makabryczna wyprawa dzieci zmarłego celem uniknięcia podatku spadkowego. — Ile kosztuje skradziony całus w New Jersey i Kalifornii. — Dwa lata więzienia za opuszczenie miasta w niedzielę

Ameryka rajem adwokatów

(z) Pewien adwokat francuski zadał sobie trud zebrania wszystkich amerykańskich praw i przepisów, których należy 1.156.644.

Każdy cudzoziemiec, pragnący zostać obywatelem USA, musi poddać się specjalnemu egzaminowi, na którym zadają mu obowiązkowe pytanie: „Czy istnieją w Stanach Zjednoczonych inne przepisy prócz tych, które wydaje Waszyngton?” Odpowiedź na to jest jedna: „Tak, każdy stan wydaje swe własne prawa”.

Ten stan rzeczy jest uderką dla mieszkańców stanów i źródłem zarobków dla adwokatów.

Weźmy, na przykład, prawo spadkowe. W Newadzie dziedziczy po zmarłym mężu tylko jego żona, podczas gdy dzieci nie otrzymują ani grosza. Przed dwoma laty pewien bogacz leżał na śmiertelnym łożu w Remo, stanie Newada. Przez 44 lata żył on ze swą żoną, jak pies z kotem. Nie chcąc, aby dziedziczyła po nim, kazał przewieźć się na 3 godziny przed śmiercią do Truekee, w Kalifornii. Gdy tam umarł, cały majątek przeszedł na dzieci, gdyż podług praw kalifornijskich dziedziczą dzieci zmarłego, a nie żona.

W New - Mexico, Arkansas, Missisipi i Georgii dzieci otrzymują osiem dziesiątych spadku, a żona — dwie dziesiąte. W innych stanach dzieje się odwrotnie. W pewnej miejscowości

umarł w 1919 r. w miejscowości Laramie John W. Wetters, wielokrotny milioner. Dzieci ułożyły zwłoki w lodowni, przewiozły je do Florydy, gdzie jakiś lekarz za hojną ofiarę wystawił mu świadectwo zgonu. Jaki był cel tej makabrycznej wyprawy? W stanie Wyoming, w którym Wetters umarł, podatek spadkowy wynosi 44 proc., podczas gdy na Florydzie podatek taki wogóle nie istnieje. W New Jersey płaci się podatek spadkowego 31 procent, w Tennessee — 12, w Texas — 18, w południowej Karolinie — 46.

Przepisy małżeńskie są również w każdym stanie inne.

W stanach Utah i Dakota wogóle nie można uzyskać rozwodu. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia w Kentucky, Texas i Wyoming, gdzie wystarczy, aby kobieta oświadczyła, że mąż „znęca się nad nią duchowo”, albo „zaniedbuje duchowo”. Złożenie przez mężów dowodów prawdy nie jest dopuszczane. W Oklahomie natomiast są góra mężczyźni, gdyż tam kobiet nie dopuszcza się do głosu podczas rozprawy rozwodowej.

Kto udaje się do stanu New Jersey z kobietą, która nie jest jego żoną, może być oskarżony o handel żywym towarem i pozbawieniem wolności — jeśli kobiecie spodoba się go o to posadzić. W stanie Georgia natomiast grozi kara 4-letniego więzienia młodej dziewczynie, jeżeli da mężczyźnie do zrozumienia, że

pragnie, aby ją poślubił.

W 4-ach stanach zakazane są małżeństwa między murzynami i białymi, w 6-iu indjaninowi nie wolno poślubić białej; w trzech z nich jednak biała kobieta może — jeśli ma ochotę — zostać żoną czerwonoskórego. W 17-u stanach prawo zakazuje małżeństwa między żółtymi i białymi.

W stanie Utah obrzęd ślubny odbywać się może tylko „na ziemi”, w Georgii wolno się żenić „pod wodą, w powietrzu lub gdziekolwiek bądź”. W południowej Karolinie duchownemu nie wolno pobierać opłaty za udzielenie ślubu, w Wyoming natomiast płaci się za to 15 dolarów. Za skradzionego całusa można w New Jersey otrzymać 3 lata więzienia, w Kalifornii natomiast — najwyżej 30 dolarów grzywny.

W południowej Karolinie łóżka małżeńskie muszą stać przynajmniej w odległości dwóch stóp od siebie. Każdy szeryf uprawniony jest we dnie lub w nocy przybyć do pierwszego z brzegu mieszkania, ażeby stwierdzić, czy odległość ta jest przestrzegana.

W stanie Wyoming w dni niedzielne mężowi nie wolno dotknąć swej żony, ani nawet podać jej ręki. Obywatelom nie wolno opuszczać w niedzielę miasta, a swe mieszkania tylko wówczas, gdy udaje się do kościoła. Za przekroczenie tego zakazu grozi kara do dwóch lat więzienia.

Sanatorium dla ludzi chorych z... urojenia

Niezwykła kuracja znudzonych milionerów amerykańskich. — Magnaci finansowi pracują ciężko od świtu aż do zmroku, zastępując służbę domową

(t) W pobliżu Nicei znajduje się sanatorium, które jest jednym z najoryginalniejszych zakładów leczniczych. Na czele jego stoi pewna młoda, uroczą osobka, nie posiadająca bynajmniej dyplomu lekarskiego, ale zato dużo sprytu i energii. Sanatorium madame Vallant cieszy się dużym powodzeniem, a olbrzymi budynek, znajdujący się w rozległym cieniście parku jest stale przepełniony chorymi.

Kim są pacjenci przebywający w luksusowym zakładzie madame Vallant prawie bez żadnej opieki lekarskiej? Pytanie to zadał sobie jeden z młodych dziennikarzy francuskich, który w tych dniach zwiedził sanatorium. Jak się okazuje, sprytna kierowniczka „Nobodys Empire” — tak się bowiem nazywa jej zakład — przyjmuje wyłącznie ludzi fizycznie i umysłowo zdrowych, ale... chorych tylko z urojenia.

Po większej części bywają to zbłądzeni milionerzy amerykańscy, którzy znudzeni wydawaniem pieniędzy, pozostawionych im w spuściźnie po rodzicach nie wiedzą co czynić ze sobą i wpadają zazwyczaj w hipochondrie.

Madame Vallant ma niezawodny sposób na wyleczenie swych pacjentów z tego stanu i to, czego nie dokonają najwięksi nawet psychiatrzy z latwością jej się udaje. Posiada ona niezawodny sposób, który czyni wszystkich rozkapryszonych i zmęczonych życiem ludzi zdrowymi. Polega on na bardzo surowym regulaminie. Oto pacjenci energicznej kierowniczki muszą wszyscy bez wyjątku, niezależnie od swego stanu majątkowego i przynależności stanowej, choćby byli multi - milionerami, pracować bardzo ciężko.

Specjalnie wytresowaną służbę budzi ich o świcie i po podaniu bardzo skromnego, ale posilnego śniadania rozdziela pracę. Madame Vallant nie potrzebuje przyjmować do swego sanatorium drwali, ogrodników, kucharek, pokojówek, czy innych pracowników, aczkolwiek zakład jej jest bardzo duży. Wszystkie najbardziej męczące i wyczerpujące czynności spełniają chorzy z urojenia. Pracują oni do zmroku, a

wtedy są już tak bardzo zmęczeni, że marzą tylko o jednym, mianowicie, by móc jaknajprędzej położyć się spać.

Jak się okazuje, praca jest najcenniejszym dobrem człowieka, to też przedtem bogacz, cierpiący na hipochondrię wyszedł z zakładu zupełnie wyleczony. Sprytna jego właścicielka zbija pieniądze

z cherpiąc podwójne zyski ze swego sanatorium: pobierając strome honorarium za pobyt od ludzi, którzy spełniają u niej jednocześnie funkcje służby domowej. Najzabawniejsze jednak jest to, że osoby te majątki swoje zawdzięczają po większej części pracy innych, sami zaś rozchorowali się z lenistwa.

Cykl obiadów „dokoła świata”

Niebywała atrakcja dla smakoszy

(z) Jeden z klubów londyńskich wpadł na oryginalny pomysł urządzania dla swych członków i ich gości obiadów „dokoła świata”, podczas których biesiadujący będą mogli, nie wstając od stołu, zwiedzić cały świat.

Każdy z cyklu obiadów „dokoła świata” przeniesie uczestników biesiady do jakiegoś określonego kraju z wszystkimi jego charakterystycznymi daniami.

Cykl został zapoczątkowany przez szwedzki obiad. Wślad za nim pójdą obiady: chiński, japoński, hiszpański, i t. p.

Wśród kół smakoszy angielskich,

którzy lubią dobrze zjeść, inicjatywa obiadów „dokoła świata” spotkała się z dużym uznaniem.

Głos Szalajapina uratowany

Król basów pragnie święcić 50-lecie swej kariery artystycznej

(z) Najslawniejszy bas świata, Rosjanin Szalajpin, po dłuższym pobycie w Japonii wrócił przed paru dniami przez Amerykę do Francji, gdzie spędzi swój urlop wypoczynkowy.

Znakomity śpiewak, przebył w Japonii poważną chorobę, która groziła mu całkowitą utratą głosu. Na szczęście jednak, choroba ta, dzięki troskliwej opiece i żelaznemu organizmowi pacjenta, przeszła niemal bez śladu. Szalajpin śpiewa już — nie występuje wprawdzie jeszcze publicznie — ale wszystko przemawia za tem, że głos jego jest tak samo potężny, jak dawniej.

Interpelowany w drodze powrotnej

Szalajpin opowiadał:

— Chciałbym śpiewać jeszcze 4 lata, ażeby święcić 50-lecie mejej kariery artystycznej, potem udam się na zasłużony i całkowity wypoczynek. Czuje się znów doskonale, pozwolono mi palić, a nawet dwa razy dziennie pić whisky. Za cztery lata przestanę pędzić z kabiny okrętowej do hotelu, z hotelu do pociągu i znów do kabiny okrętowej. Sprzykrzyło mi się. Czas odejść.

Śpiewakowi towarzyszył w podróży syn jego, Borys, młody mężczyzna średniego wzrostu, pod żadnym względem nie podobny do ojca.

WOLNA TRYBUNA

„PAN Z RUBIEŻA ŚLĄSKIEGO” POWAŻA RYBNICKI. Myślę, że nie byłby Pan szczęśliwy w małżeństwie z kobietą, która Pana nie rozumie i nie podziela Jego zamiłowań i zainteresowań. Nie porzuci Pan przecież pracy społecznej, która Go pociąga, ażeby spędzać wszystkie wolne chwile przy boku wybranki. Z drugiej znów strony nie wolno Panu być zbyt wymagającym i zabraniać swej narzeczonej wdywania się ze znajomymi, spacerów w ich towarzystwie wówczas, gdy Pana nie ma przy niej. Cieszę się z sukcesów na polu Jego pracy zawodowej i organizacyjnej, cieszę mnie to, że zdołał Pan zdobyć popularność, uznanie i szacunek swoich najbliższych, gdzie jest Pan lubiany i poważany. Kobieta, na którą mężczyzna taki, jak Pan zwróci uwagę, powinna być z tego dumna, a nie grymasić, domagając się całkowitego poświęcenia jej wolnego czasu. Najlepszym jest to dowodem, że narzeczoną nie podziela Pana zainteresowań. Poza tem obawiam się, że różnice o jakich mi Pan pisał, a jakie zachodzą pomiędzy Pana przyszłymi teściami, a Panem, zainteresowania i poglądy, mogą się poważnie odbić na Waszej przyszłej harmonii małżeńskiej i dlatego zalecam w tej sprawie ostrożność i dużo namysłu. Co się tyczy umieszczonego przez Pana wezwania w piśmie, muszę Mu niestety, odmówić, albowiem tego rodzaju pośrednictwem „Wolna Trybuna” się nie zajmuje. Nie wątpię jednak w to, że taki mężczyzna jak Pan, dzielny, zdolny i energiczny znajdzie kobietę taką, na jaką w pełni zasłużył. Prostu znalazł się i sama zwróciła na siebie Jego uwagę — kobieta, która interesuje się pracą społeczną i dla której Pan, jako najbardziej czynny społecznik — będzie ideałem mężczyzny. Nie wolno tylko tracić cierpliwości.

„NIE CIESZĄC SIĘ ŻYCIEM” DANUTA (miejscowość nie podana). Droga moja, niebardzo Pani rozumiem. Straciła Pani wskutek tragicznego wypadku człowieka, którego Pani kochała, a przynajmniej była do niego bardzo przywiązana, a rozpaczta Pani wcale nie z tego powodu, ale raczej dlatego, że została Pani samotna, że nikt na nią nie czeka gdy po pracy wraca do domu, nikt nie odprowadza i nie rozwesela. Z tego nawet powodu nosi się Pani z brzydkimi myślami mimo, że liczy dopiero 19 lat i, że całe życie jest jeszcze przed Panią. Droga moja Danuto, wierzę w to, że uczucia za lu i nagłego osamotnienia tak się u Pani razem pomieszały, że sama Pani nie potrafi ich rozróżnić. Oczywiście, spotkał Panią przykry wypadek, albowiem śmierć ludzi bliskich zawsze pozostawia przygnębiające wrażenie, ale przecież nie kochała Pani swego znajomego. Prostu był on dla Pani kimś bliskim. Znajomość ta trwałaby zresztą tak długo dopóki nie znalazłby się ktoś inny, ktoś, kto zwróciłby Pani uwagę i zaprzętnął serduszek. Prawdziwą miłość ma Pani jeszcze przed sobą. Dlatego dla przyszłego chociażby uczucia warto żyć i warta nawet nieco pocierpieć, ażeby tembardziej móc zrozumieć i ocenić przyszłe szczęście, jakie, wierzę w to, Panią w niezadługiej przyszłości oczekuje.

Błagalna prośba bokserów przed meczem

Nie chcieli walczyć spowodu nikłej frekwencji

(z) W Nowym Jorku miały się odbyć przed paru dniami wielkie zawody bokserkie. Zawody te raz już zostały odłożone wskutek niesprzyjającej pogody. Również i za drugim razem deszcz

stadionie zgromadziło się zaledwie 500 miłośników boks.

Główne zainteresowanie koncentrowało się na spotkaniu murzyna z południowej Afryki, Bena Forda z Amerykaninem Cookiem. Obaj zwrócili się do publiczności z błagalną prośbą, ażeby zgodziła się na odroczenie tego spotkania.

— Otrzymujemy część wpływu — tłumaczył Cook, bokser, liczący już 40 lat. — Dzisiejsze wpływy przedstawiają się niestety opłakanie i nie otrzymamy ani centa, gdyż organizatorzy porzucą sobie, oczywiście, swe koszty. A jeżeli któryś z nas zostanie zwyciężony przez k. o., — będzie musiał na dłuższy czas opuścić ring. Pomyślcie i zastanówcie się nad tem...

Publiczność burzliwie zaprotestowała, wobec czego bokserzy musieli przystąpić do zapasów. W trzeciej rundzie Cook został pobity knockautem.

Widzowie byli zachwyceni...



CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

302

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzelują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Rogosz dowiedział się od Łubkowskiego adresu Magdy i poszedł do niej. Ale dziewczyna nie chciała mu wybaczyć tego, że zostawił ją wówczas na dworcu. Dopiero gdy Rogosz wyszedł, pobięła za nim.

Zalała dlonie w bezsilnej rozpacz, przykuta do miejsca bezradnością...

Potem na chybił trafił pobięła na lewo. Dobrze trafiła do dalekiej przecznicy,

postała chwilę na skraju chodnika, rzucając wzrokiem dokoła. Wreszcie, straciwszy już wszelką nadzieję, wolnym krokiem poszła spowrotem.

Całym wysiłkiem woli wstrzymywała łzy, które cisnęły się jej do oczu... Rozplakała się na dobre, gdy znalazła się znowu w bramie...

Dozorca patrzył na nią ze współczuciem.

— Co się stało, panno Magdziu? — zapytał cicho.

Nie odpowiedziała mu, zanosząc się płaczem, jak dziecko....

Rozdział 236

Chmury nad głową Rogosza

Rogosz szedł szybkim krokiem, poruszony tem, co zaszło, do jądra duszy.

Zagryzał wargi do krwi, wylamywał palce ze stawów, jakby chciał bólem fizycznym przygłuszyć ból moralny.

Cierpiał okropnie, ciągle widząc przed oczami Magdę w ramionach grubego mężczyzny. Więcej nic nie widział — ani ulicy, ani przechodniów — nic, nic....

Gniewny, podniesiony głos wyrwał go z tej bolesnej zadumy:

— Jak pan chodzi? Uważać!...

Podniósł oczy i zbladł, ujrawszy przed sobą policjanta. Bąknął pod nosem:

— Bardzo przepraszam....

I, odwróciwszy szybko twarz, przeszedł na drugą stronę ulicy. Słuchał pilnie, słuchał, czy policjant idzie za nim...

Bał się obejrzeć, by nie wzbudzić podejrzeń w przedstawicielu władzy, więc tylko słuchał. Nie, nikt za nim nie szedł.

Gdy znalazł się na przeciwległym chodniku, odetchnął z ulgą, jakby przebył drogę po rozpalonej blasze. Pomyślał:

— Nie wolno mi chodzić głównymi ulicami.... Muszę kraść bokiem....

Podwoiwszy krok, poczał oddalać się od śródmieścia. Gdy znalazł się na uliczce cichej i ciemnej, gdzie rzadko było można spotkać przechodnia, uspokoił się nieco i podążył we właściwym kierunku....

Był teraz nad Wisłą i szedł wzdłuż jej brzegu... Nagle zatrzymał się zdziwiony, złowiwszy uchem granie orkiestry. Powiódł wzrokiem dokoła.

— Gdzie tu grają w tem pustkowiu? — wzruszył ramionami.

Gdzie sięgnął wzrokiem — wszędzie było ciemno. Tylko w oddali świecił dwoma sznurami lamp most, a za nim la tarcie na wybrzeżu.

Dźwięki orkiestry stawały się coraz bliższe, coraz głośniejsze, odbijając się echem po pustkowiu.

Wreszcie zorientował się, że Wisła

sunie statek spacerowy, dosięgnąwszy snopy reflektorów, ślizgających się po czarnej pomarszczonej toni.

Rogosz stał w miejscu tak długo, aż statek przeszedł przed nim i roztopił się w mroku nocy....

Na oświetlonym pokładzie widział tłumy pasażerów, rozochoconych, pochłoniętych beztroską zabawą.

Potem ruszył w dalszą drogę.

Gdy wszedł do malej izdebki Owczarka, zdziwił się bardzo, że nikt z domowników jeszcze nie śpi, choć zazwyczaj wszyscy spali już o tej porze.

Odrzucał go chłód, z jakim przyjęło go tutaj.

Stary Owczarek unikał wyraźnie jego wzroku, choć zawsze odnosił się doń serdecznie, po przyjacielsku. Owczarkowa udawała, że krząta się koło kuchni, a piętnastoletnia Kasia była pochłonięta bazgraniem niezdarłych rysunków na pudełku od papierosów.

Pod oknem siedział Hipek. Mówił coś podniesionym głosem, ale urwał w połowie zdania, gdy Rogosz wszedł.

Zrobiła się śmiertelna cisza. Nikt z obecnych nie odpowiedział na powitanie przybyłego.

Jan zmarszczył czoło i powtórzył dobitnie:

— Dobry wieczór!...

Głuche milczenie było znowu jedyną odpowiedzią na te słowa.

Rogosz domyślił się w lot, że zaszło coś dlań niepomyślnego, że Hipek musiał zbuntować wszystkich przeciwko niemu....

Odruchowo rzucił okiem w stronę, gdzie zwykle leżał jego siennik — nie było go tam teraz....

Stało się dlań jasne, że stać dach nad głową, że dzisiejszej nocy nie spędzi już pod tym dachem....

Ostatecznie — nie miał powodów do rozpacz, bo noc była ciepła, a legowisko u Owczarka bynajmniej nie o wiele wygodniejsze, niż pod mostem, zasta-

nowiło go tylko, co Hipek mógł nagadać na niego, że aż stary Owczarek tak się zaważył.

Jeżeli więc nie poszedł stąd od razu, jeżeli zajął miejsce za stołem, to tylko dlatego, by wyjaśnić tę sprawę.

Spojrzał po twarzach obecnych i zatrzymał wzrok na twarzy Owczarka.

Stary miał głowę opuszczoną i przypatrywał się uważnie skrawkowi podłogi, jakby oglądał coś bardzo ciekawego. Czuł jednak na sobie palące spojrzenie Rogosza i w pewnej chwili podniósł głowę.

Oczy ich spotkały się na chwilę.

— Co się tu stało?... — przemówił wreszcie Jan. — Co wam Hipek nagadał na mnie?...

Zamiast Owczarka odezwał się Hipek. Wyrzucił słowa z nieopanowaną pasją.

— Com nagadał, tom nagadał!... Nie wasza sprawa!... Gdzieindziej poszukajcie sobie kąta, bo u nas już go nie macie! Nie patrzcie na mnie takimi oczami, bo się nie zlekne!

Jan uśmiechnął się pobłażliwie. Znow zwrócił się do starego:

— No, i co? Po naszej przyjaźni? Nie powiecie mi nawet, jaki żal macie do mnie?...

Owczarek poruszył się na miejscu, jakby przypieczono go rozpalonym żelazem. Otworzył usta, ale zamknął je od razu, nie wypowiedziawszy ani słowa.

Nieoczekiwanie odezwała się Kasia, córka Owczarków. Była to dziewczyna niezbyt roztropna, trochę głupkowata.

— Pan jest szpicel!... — wypaliła, uśmiechając się idiotycznie.

— Co mówisz?... — zawołał Jan z bezgranicznym zdumieniem.

— Kasia, zamknij gębę!... — uderzył Owczarek pięścią w stół. — Bo w skórę dostaniesz!...

Krzyknawszy, zerwał się z miejsca, jakby zamierzał wykonać swoją groźbę. Ale podbiegł do komody i z rozmachem otworzył jedną z szuflad. Poszukał czegoś w niej gorączkowo, a nie znalazłszy, zwrócił się do żony:

— Matka, gdzie te pieniądze?...

— A bo ja wiem?... Nie brałam ich... — odpowiedziała Owczarkowa.

— Hipek!... — zawołał wówczas stary w stronę syna. — Gadał, gdzie pieniądze?...

— Nie wiem... — odburknął chłopak ponuro. — Tata je miał, nie ja....

Rogosz przysłuchiwał się tej rozmowie z zacięciem, nie mogąc się domyśleć, jaki związek mają jakieś pieniądze z jego osobą.

Wogóle wszystko było dlań niejasne, przedewszystkiem to, z czym wyrwała się głupkowata Kasia.

Niewątpliwie, nie było to jej zdanie,

bo była zanadto durna, powtórzyła tylko to, co słyszała przedtem... Szpicel?...

— To Hipek wykombinował sobie tego szpicla, lichy wie na jakiej podstawie.... — pomyślał. — Albo nie Hipek, tylko Czuma.... Co za pomysły mają ci ludzie?...

Tymczasem Owczarek rzucił się z pasją na swego syna i złapał go za kark.

— Oddaj te pieniądze! — wołał. — Oddaj, bo cię tak stłukę, że się nie ruszysz!...

— Niech mnie tata puści! — warknął chłopak przez zaciśnięte zęby. — Nie mam pieniędzy!...

Alte stary trzymał syna w krzepkich dłoniach i nie puszczał go, mimo, iż tamten szamotał się wściekle.

Owczarkowa podbiegła do nich, by ulagodzić starego, który poczał jedną ręką odpinać na sobie gruby ramię. Wołała z trwogą w głosie:

— Zostaw go, zostaw!... — Nie bij, on po dobru odda pieniądze!...

— To ty wiesz, że on je wziął?! — podskoczył teraz Owczarek do żony. — Ech, ty!...

Hipek chciał skorzystać z tego, że ojciec wypuścił go z rąk i podbiegł ku drzwiom, zrobił zaledwie kilka kroków, gdy stary chwycił go znowu za kark.

Mimo podeszłego wieku, miał znaczną siłę, rozciągnawszy bez zbytniego wysiłku młodego chłopaka na podłodze.

Potem rozpiął na nim marynarkę i wyciągnął mu z kieszeni paczkę banknotów dwudziestozłotowych.

Hipek skowyczał, wierzgał nogami, ale nie mógł sobie dać rady z ojcem. Zabrawszy synowi pieniądze, Owczarek zbliżył się do stołu i rzucił nań banknoty.

— Macie wasze pieniądze!... — zawołał do Rogosza. — Zapłaćcie mi, co się należy i kwita!...

— Moje pieniądze?! — zerwał się Jan z miejsca. Zdumienie jego nie miało granic.

— Jak nie wasze, to chyba moje... — uśmiechnął się Owczarek złośliwie.

— Nic nie rozumiem.... — wzruszył Jan ramionami.

— Dosyć już tego, dosyć!... — machnął Owczarek niecierpliwie ręką. — Nie udawajcie już przede mną biedaka, co nie ma za co chleba sobie kupić!... Licho was wie, pociście się tak zgrywali przede mną.... I teraz nie zgrywajcie się tak, bom znowu nie taki głupi!...

Teraz dopiero Rogosz domyślił się wszystkiego: to pieniądze Birunia, te same, które znalazł w ubraniu, uciekając z Przylesia!...

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



— „Ta historia — woła Kuba —
Na komedję mi zakrawa: —
Negus bawi w Europie!
Z tego można zrobić kawał!”



Jak pomyślał, tak uczynił,
Wnet się przebrał za Negusa.
Na łysinę wdział perukę.
Togę zrobił zaś z obrusa.



Gdy zatańczył na ulicy,
Zbiegowisko wnet powstało.
Wszyscy byli zachwyceni
I wołali: — „Mało!... Mało!”...



Lecz policjant krzyknął: — „Dosyć!
Do genewskiej idź pan Ligi!
Tutaj czeka cię więzienie,
Tam przynajmniej — cztery figi!”... (D.c.n.)

100.000 STARYCH PANIEN Znajdzie Meża w tym / roku.

Tysiące kobiet znalazło miłość i szczęście, dzięki temu prostemu, niezawodnemu sposobowi. Stare panny 40 i 50-letnie odzyskały swój dziewczęcy wdzięk i poślubiły bogatych, dobrze urodzonych mężczyzn — często dawno już po tym, jak straciły nadzieję wyjścia za mąż. Dziś matki i nawet babki, mogą odzyskać świeżą, jasną cerę swych młodzieńszych lat.

Nowa żywność odżywkowa komórek, nazwana „Biocel”, jest wyciągiem ze starannie wybranych młodych zwierząt, otrzymanym przez Prof. Stejskal z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Podczas oficjalnych doświadczeń „Biocel” uświadomił zmarszczki z twarzy 60- i 70-cioletnich kobiet w ciągu 6-tygodni. Biocel jest obecnie zawarty wyłącznie w Odżywym Kremie Tokalon koloru różowego. Stosowany wieczorem odżywia i odmładza skórę podczas snu. W dzień zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłusty), który rozpuszcza wagi, ściera rozszerzone pory, czyni z najbardziej szorstkiej i



ciemnej skóry — gładką, delikatną i białą. Dziesięć dni takiej pielęgnacji nada Pani wygląd o całe lata młodszego. W ciągu 3-tygodni uzyska Pani fascynującą, dziewczęcą cerę, której nie oprze się żaden mężczyzna. Szczerliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.



„CORSO“ Dziś premjera!

Początek w dniu powszednim o godz. 4 w soboty i święta o g. 12.
Ceny miejsc od 50 gr.
Sala należycie wentylowana.

Wielki podwójny program!

I. „TAJEMNICA EXPRESSU № 6”

W roli głównej: UNA MERKEL, CHARLIE RUGGLES I BERTON CHURCHILL.

Niebywała gra! Fascynująca akcja! Sensacja! Emocja! Humor!

II. „ABC MIŁOŚCI”

Wielka komedia muzyczna.

W roli głównej: ADOLF DYMSZA, MARJA BOGDA, KAZIMIERZ KRUKOWSKI, KONRAD TOM, LUDWIK LAWIŃSKI.

Andrzej Żański Ich pierwsza miłość

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie blawatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.

O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danuś Stanisław Rychłowski i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Ornicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Zbudziła się w nim namiętna gwałtowność:

— Mów jaśniej!

— Zaraz, zaraz — urwanym głosem szeptała Danuśka — to wszystko, co się w tej chwili stało, jest takie — skomplikowane. Powiedz mi najpierw skąd tu się wzięłaś?

— Całkiem poprostu: dziedzic Rychłowa, pan Karol Ornicz zaangażował mnie na szofera.

Spojrzała na niego niemal z przerażeniem:

— A więc to ty jesteś tym nowym szoferem?

— Tak!... Więc słyszałaś o moim przyjeździe?

— Tak!... Nie wiedziałam tylko, że tym szoferem jesteś właśnie ty.

Nie mógł nie dostrzec jej zmieszania. Prawie z goryczą zauważył:

— Wygląda, jakgdyby cię przyjaźnił mój ogromnie zasmucił

— Nie, ale... — zaczęła i urwała znowu.

Jej niedomówienia zniecierpliwily go

— Powiedz mi nareszcie, co to do reszty

wszystko znaczy? A ty skąd się tu wzięłaś na tej dalekiej wsi? Czy i ciebie również zaangażował tu Ornicz?

— Nie. Tylko, widzisz...

— Ale znasz chyba Ornicza, nieprawdaż? A i jego żonę także? Pan Ornicz wspominał mi o niej niejednokrotnie w czasie drogi.

Opuściła oczy:

— A co ci o niej opowiadał?

— Że ją kocha. Zresztą i bez tego wy czułem, jak bardzo jest do niej przywiązany... A ty znasz ją?

Opuściła głowę jeszcze niżej.

— Tak... Bo musisz wiedzieć... że to ja właśnie jestem żoną Karola Ornicza. Pod Ryczyńskim zachwiał się nogi.

Rozdział siedemdziesiąty czwarty RÓŻNIE BYWA

Ażebym zrozumieć dramatyczność sceny, jaka rozgrywała się w pachnącym jaśminami ogrodzie rychłowskim, musimy się cofnąć o trzy miesiące wstecz.

Danuta Kreszińska uległa perswazji ojca i prośbom ciężko chorego Karola Ornicza (którego godziny były już, zda się, policzone) i zgodziła się wziąć ślub z leżącym na łożu śmierci.

Po ceremonii ślubnej ciężko chory zaśnął głęboko i spał tak przez kilkanaście godzin z rzędu.

Sen ten — a może wzruszenie, jakiego doznał w czasie ślubu z Danusią, uratował mu życie. I oto ku wielkiemu zdziwieniu lekarzy Karol Ornicz poczał powoli powracać do zdrowia.

Jeszcze dwa tygodnie zmagania się organizmu ze śmiercią i Karol Ornicz zrozumiał, że będzie żyć.

Tak więc prawie jednocześnie odzyskał życie i zdobył sens życia: Danuśkę.

Danuśka przez cały ten czas pielęgnowała go niby najlepsza matka.

Schudła wówczas, zmierzniała, ale raz objawiały postępek obok łoża chorego, nie opuściła go już więcej.

Karol nie mógł nie ocenić ofiarnej opieki swojej żony. Ile razy otworzył oczy, tyle razy pierwsze, na co padał jego wzrok była siedząca obok niego młoda żona.

— Sam Bóg mi cię tu chyba zesłał — mówił wówczas i delikatnie gładził jej dłoń.

Był pierwszy, ciepły kwietniowy dzień, kiedy lekarz pozwolił pacjentowi wstać i przez kilka minut przejść się po pokoju.

Dla Rychłowa było to wielkie święto, wszyscy bowiem lubili bardzo nowego dziedzica.

Stary pan Michał Kresziński, który energicznie sprawował rządy nad Rychłowem, pilnując, ażeby nie rozkradziono pańskiego dobra, był mocno wzruszony, kiedy wraz z Danusią podprowadzał rekonwalescenta do stojącego pod oknem fotelu.

— No, drogi Karolu, wykaraskałeś się jakoś z objęć Kostuchy — mówił umyślnie rubasznie, ażeby nie zdradzić się ze swoim rozczuleniem. — I odtąd już wszystko będzie szło coraz lepiej.

Ręką pokazał mu na trawniki i drzewa, pokrywające się pierwszą zielenością.

— Patrz — mówił — jak wszystko rwie się do życia po zimowym śnie.

Jeszcze dwa, trzy tygodnie a cały świat utonie w zielonej powodzi... I ty tak samo szybko przyjdiesz teraz do siebie i odzyskasz dawne siły.

Rekonwalescent, siedząc przy oknie, rozkoszował się ciepłymi promieniami słońca.

— Jakież piękny jest świat — myślał z rozczuleniem, patrząc na delikatne pąki, zieleniejące się na gałązkach drzew.

— I jakież piękne jest życie — uzupełniał sobie w myśli, spoglądając spod oka na profil siedzącej obok niego młodej żony.

— Cóż się tak zadumał? — zapytała go nagle Danuśka, czując na sobie jego spojrzenia.

— Myślę nad wieloma rzeczami — odparł zapytany.

Ujął ją delikatnie za rękę i lekko pocałował.

— Powiedz mi szczerze — zaczął — czy w głębi duszy nie doznałaś pewnego zawodu, że wymigałam się śmierci?

Wyrwawszy dłoń z jego ręki, zachnęła się:

— Możebyś przestał żartować na taki przykry temat? I wogóle skąd biorą się u ciebie tego rodzaju przypuszczenia?

Podsunał twarz pod promień słońca i odpowiedział filozoficznie:

— Moja droga, małżeństwo nasze nie było (przynajmniej z twojej strony) małżeństwem z miłości. Było ono nieledwie kupiecką transakcją.

(Dalszy ciąg jutro).

OLLA

„OLLA” gum...? to najpewniejszy środek ochronny!

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. H. Guiszladt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 — 12.30

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach: — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. tel. 246-09
Zgierska 11

Dr. NITECKI
P. W. R. O. C. I. L.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Pierwsze Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Telefon
12-333
LEGIONÓW 6 (Zieleńca)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIL
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 9-1.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 291, tel. 122-89.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

SPRZEDAM dom murowany 5 mieszkań w tem 2 po jednym pokoju z kuchnią. Pokój z kuchnią może być zaraz wolny. Łódź, ul. Profesorska Nr. 17 2, przystanek od Bałuckiego Rynku w stronę Radogoszcza. Cena 8000 złotych.

CHŁOPIEC obeznany z pracą w klubie poszukiwany. Piotrkowska 84, Ogród.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeleknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po da drobne ogłoszenie do „Republiki”

Tragiczna śmierć podczas kąpieli w stawie na Chojnach

Lódź, 7 lipca.

(gr) — W godzinach popołudniowych podczas kąpieli w stawie Ottona Cymermana na Chojnach,

utonął jakiś młody chłopak.

Obecni przy strasznym wypadku mężczyźni wszczęli alarm. Pomimo natychmiastowej pomocy, topielca nie zdołano uratować. Chłopiec zmarł przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Jak zdołano ustalić, topielcem był 14-letni Antoni Szkudlarek, zamieszkały przy ul. Błękitnej 16 na Chojnach.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Zatarg w tramwajach trwa Konferencja wczorajsza nie dała rezultatu. — Interwencja u prez. Godlewskiego i w województwie

Lódź, 7 lipca.

(k) Pod przewodnictwem inspektora pracy p. Kakowskiego odbyła się wczoraj w okregowej inspekcji pracy konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, skupiających pracowników tramwajów miejskich oraz z przedstawicielem dyrekcji K. E. Ł. — dyr. Ringiem.

Pracownicy tramwajowi jeszcze raz przedłożyli swe postulaty domagające

się: przywrócenia 3 pozostałych wycofanych swego czasu pociągów oraz wprowadzenia dłuższych urlopów (po roku pracy — 8 dni, po 2 latach — 15 dni, po 5 latach — 21 dni i po 10 latach — 28 dni).

W odpowiedzi na to dyr. Ring oświadczył, że dyrekcja K. E. Ł. uruchomiła już 3 wycofane swego czasu pociągi, a co do uruchomienia pozostałych 3-ch, to sprawa ta zadecyduje się w naj-

bliższym czasie. Podda się obserwacji frekwencję na poszczególnych liniach tramwajowych w Łodzi i w razie stwierdzenia, że są one przeciążone — pozostałe 3 pociągi będą przywrócone.

Natomiast co do sprawy dłuższych urlopów, to dyrekcja K. E. Ł. nie może się na ten postulat zgodzić i w dalszym ciągu będzie udzielała urlopów ustawowych, a więc do 3 lat pracy — 8 dni, po 3 latach — 15 dni.

Pracownicy nie chcieli odstąpić od swych postulatów, wobec czego konferencja nie dała rezultatu.

Przedstawiciele związków zawodowych wprost z inspekcji pracy udali się do p. prezydenta Godlewskiego oraz do urzędu wojewódzkiego, gdzie przedłożyli swoje postulaty, prosząc o interwencję w sprawie ich uwzględnienia.

Co się dzieje na ulicy Pięknej?

Karawan nie mógł wjechać na ulicę. — P. Szulc zostanie wywłaszczony

Lódź, 7 lipca.

(k) Zgodnie z naszą zapowiedzią, w zarządzie miejskim odbyło się posiedzenie komisji dla zakupu gruntów, na którym m. in. omówiono sprawę odkupienia placu przy ul. Wólczańskiej 259, gdzie ustawiony został parkan, zamykający ulicę Piękną.

Jak wiadomo, parkan ten wznosił właściciel domu przy ul. Wólczańskiej 259, Szulc, oświadczając, że nie pozwoli, aby przez jego plac przejeżdżały wozy.

Wobec tego zarząd miejski postanowił od Szulca plac ten odkupić i urządzić specjalny wylot z Wólczańskiej, celem umożliwienia wjazdu na ul. Piękną, tak, jak to było przed ustawieniem parkanu.

Okazało się jednak, że Szulc podał tak olbrzymią sumę, że miasto w żaden sposób nie może się na nią zgodzić. Poza tem Szulc oświadczył, że plac ten sprzeda, ale pod warunkiem, iż miasto odkupi od niego także inny plac, położony o... kilkaset metrów od ul. Wólczańskiej.

Oczywista, warunków tych zarząd miejski nie mógł przyjąć. Wobec tego postanowiono wywłaszczyć Szulca z placu

przy ul. Wólczańskiej 259.

W tym celu zarząd miejski zwrócił się już do urzędu wojewódzkiego, gdzie zwołana zostanie w ciągu najbliższych dni specjalna komisja szacunkowa, która określi wartość obiektu. Za cenę, ustaloną przez komisję szacunkową, plac

na poszerzenie ulicy Wólczańskiej, zostanie od Szulca kupiony.

Dowiadujemy się o niezwyklej wypadkach, które miały miejsce na ulicy Pięknej w związku z odgródnieniem jej od miasta.

Onegdaj umarł pewien mieszkaniec ulicy Pięknej. Karawan nie mógł wjechać w tę ulicę, to też zwłoki niesiono przeszło sto metrów i przez nasyp przedostano się dopiero do karawanu, oczekującego na ul. Wólczańskiej.

Sprawa przywrócenia wjazdu na ulicę Piękną jest b. pilna i nie należy jej odwlekać, gdyż może to pociągnąć za sobą b. smutne następstwa np. w czasie pożaru, gdy wozy strażackie nie będą mogły przedostać się na zamkniętą ulicę. —

Notatnik miejski

Nowomianowany wiceprezydent miasta p. Kazimierz Łukomski, b. dyr. Banku Rolnego w Warszawie przybył wczoraj do Łodzi i objął już urządowanie. P. wiceprezydent Łukomski obejmie wydziały: budownictwa, plantacji, kanalizacji i gazownię miejską.

Dzisiaj o godz. 6-ej po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie głównej komisji wyborczej dla ustalenia listy przewodniczących i zastępców oraz członków i zastępców obwodowych komisji wyborczych. Ponieważ każda komisja składa się z 10 osób — lista obejmie 2030 nazwiska. Nominacje będą wysłane dzisiaj i jutro.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji finansowo - budżetowej zarządu miasta Łodzi dla omówienia spraw: zatwierdzenia budżetu nadzwyczajnego, przejęcia przez miasto pożyczek i dotacji Funduszu Pracy, kupno kilku nieruchomości, zatwierdzenie nowych przepisów porządkowych i t. d.

8.293 rodzin korzystało z pomocy

doraźnej wojewódzkiego biura Funduszu Pracy

Lódź, 7 lipca.

(k) — Jak nam komunikuje wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi, w miesiącu maju r. b. akcją pomocy doraźnej dla bezrobotnych ze środków Funduszu Pracy prowadziły ekspozytury w Kaliszu, Pabjanicach, Piotrkowie Tryb., Tomaszowie Maz. i w Łodzi.

Akcja pomocy doraźnej wyrażała się rozdawnictwem deputatów żywnościowych, obejmujących odpowiednią ilość produktów spożywczych pierwszej po-

trzeby, jak mąka, kasza, groch, tłuszcze, mieszanina kawowo-cukrowa i chleb.

Z akcji korzystało 506 rodzin dużych 2.123 rodzin średnich, 3.650 rodzin małych oraz 2.014 samotnych bezrobotnych. Ogółem z pomocy doraźnej w miesiącu maju r. b. korzystało 8.293 rodzin, w tem 23.618 osób. Akcja pomocy doraźnej kosztowała 122.798.81 zł.

Z sumy tej bezrobotni odpracowali zł. 23.117.03 w ilości 1.001 osób, wypracowując 5.935 dniówek.

Bojówkarze endeccy skazani

za wywołanie awantur podczas wyborów

Lódź, 7 lipca.

(k) Referat karny starostwa powiatowego w Łodzi rozpatrywał wczoraj 19 spraw przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o wywołanie krwawych awantur i bójek w dniu wyborów do rady miejskiej w Zgierzu.

Wszystkie endeccy skazani zostali na grzywnę w wysokości 100 złotych każdy z zamianą na 10 dni aresztu.

Pozatem w dniu wczorajszym przed referatem karnym starostwa grodzkiego w Łodzi odpowiadał 23-letni Stanisław

Andrzejewski (Łagiewnicka 90), członek bojówki Stronnictwa Narodowego i karany już kilkakrotnie.

Andrzejewski napadł w dniu 1 lipca na Abrama Wolfowicza, zamieszkałego przy ul. Zgierskiej i pobli go przy pomocy t. zw. „paragrafów” tak silnie, że Wolfowicza trzeba było skierować do szpitala.

Za czyn ten referat skazał Andrzejewskiego na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu.

**złożył dar na do-
zbrojenie Armii
do dyspozycji Gen.
Rydz Smigłego**

Rodzice i dzieci zabici przez pioruny

Matka i córka zginęły pod Chełmżą. — Ojciec z synem ponieśli śmierć również od uderzenia gromu

Toruń, 7 lipca.

(cd) Nad Chełmżą, pow. toruński, przeszła gwałtowna burza, która wy-
rządziła olbrzymie szkody.

Zamknięcie części parku 3-go Maja

w związku z półkolonjami letnimi

Łódź, 7 lipca.

(k) W części parku 3-go Maja odbywają się od dwóch tygodni półkolonie letnie dla dziatwy szkół powszechnych,

Od piorunów padło również ofiarą kilku ludzi.

W Grzywnie pod Chełmżą, przechodziła przez wieś niejaką Kijewska z cór-

ka, —

W pewnej chwili w pobliżu uderzył grom, rażąc równocześnie obie kobiety śmiertelnie.

Analogiczny wypadek miał miejsce w wiosce Brachnowie koło Chełmży, gdzie rażeni gromem rolnik Maćkowski z synem ponieśli na miejscu śmierć.

W Żelźnie wpadł piorun kominem do kuchni w mieszkaniu rolnika Hadały, gdzie przebywała jego żona.

Hadałowa doznała ciężkiego porażenia i musiano odwieźć ją do szpitala.

Tuchola, 7 lipca.

(cd) Podczas burzy, szalejącej nad Lińskiem, pow. tucholski, wydarzył się tragiczny wypadek.

Rolnik Gabrych wioził ostatnią furę mierzwy na pole. W drodze zaskoczyła go burza. Schował się wraz z żoną pod wóz.

W pewnej chwili w pobliżu uderzył grom. Spłoszone konie ruszyły z miejsca. Gabrychowa została przejechana. Nieszczęśliwa niewiasta doznała złama-

nia kilku żeber i ogólnych obrażeń.

Maż jej wyszedł z wypadku bez szwanku.

Budowlarze i dozorczy domowi

podejmują akcję w obronie swych praw

Lódź, 7 lipca.

(k) W lokalu Z. Z. Z. przy ul. Kilińskiego 105 odbyło się onegdaj ogólne zebranie robotników, delegatów w poborów ze wszystkich budowli w Łodzi, celem omówienia aktualnych spraw.

Wskazano, że około 40 proc. firm budowlanych w Łodzi w dalszym ciągu nie honoruje orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Stawki stosowane przez przedsiębiorców są znacznie niższe od obowiązujących, robotnikom nie wydaje się książeczek obrachunkowych, sprowadza się zamiastowych pracowników i t. d.

Zapadła uchwała, aby zwrócić się do wszystkich obwodów inspekcji pracy i domagać się pociągnięcia do odpowiedzialności niehonorujących orzeczenia przedsiębiorców. W sprawie tej przedstawiciele związku już wczoraj interwenjowali w inspektoracie pracy,

Termin wyjazdu delegacji dozorców domowych do Warszawy, celem interwencji w związku z wypowiedzeniami pracy, został już definitywnie ustalony: delegacja uda się do Warszawy w nadchodzący czwartek, dnia 9 b. m.

Przedstawiciele dozorców interwenjować będą w ministerstwie sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i opieki społecznej, a więc w tych ministerstwach, których przedstawiciele zasiadali w nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Przedstawiciele dozorców zabiegają, aby władze wszczęły interwencję w sprawie wypowiedzenia pracy około 1000 dozorców łódzkich, gdyż wypowiedzenia te są protestem przeciwko orzeczeniu komisji rozjemczej, a dozorczy użyci są przez właścicieli domów jako narzędzia.

CZYŻ

Tajemnicza banda „włamywaczy - farmaków” w Łodzi

dokonuje precyzyjnych włamań do aptek i składów aptecznych, zabierając przeważnie narkotyki

Czyżby hersztem szajki był narkoman?

Łódź, 7 lipca. (Rg) Władze śledcze są zaabsorbowane pojawieniem się nieuchwytniej narkotyki, której specjalnością jest ogłuszanie aptek i składów aptecznych. Pięty tego rodzaju wypadek aż nazbyt wyraźnie świadczy o tym, że w Łodzi istnieje znakomicie zorganizowana banda, interesująca się wyłącznie artykułami aptecznymi.

Nad ranem zrabowano niemal wszystko ze składu aptecznego Frenzla przy ul. Wólczańskiej.

Znacznie większego włamania dokonano w hurtowni apt. Pomeranica przy ul. Piotrkowskiej 17.

Któręś niedzieli zajechał przed skład mieszczący się na podwórzu, olbrzymi wóz. Kilku mężczyzn podeszło do drzwi

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 7-go lipca 1936 r.

12.03—12.55: Koncert południowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

12.55—13.05: Edward Lalo: Rapsodia norweska w wyk. orkiestry symfonicznej pod dyr. P. Chagnon (płyty).

13.05—13.15: Dziennik południowy. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze (z Warszawy). 15.45—16.00: Skrzynka P.K.O.

16.00—16.45: Pieśni i piosenki (płyty z W-wy).

16.45—17.00: „Hetman Zółkiewski w Moskwie”, odczyt wygłosi Artur Śliwiński.

17.00—17.50: Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej z Parku Wilsona (w Poznaniu).

17.50—18.00: „Lubczyk — prawda i legenda”, pogadanka, wygłosi dr. J. Kołodziejczyk.

18.00—18.10: Rozmowa z dziećmi — wypowiedź Stryka Radjowy, Leon Sroka.

18.10—18.15: O wszystkich potroszku.

18.15—18.35: Piosenki w wykonaniu Chóru Da-na (płyty).

18.35—18.50: Koncert reklamowy.

18.50—19.00: Pogadanka aktualna.

19.00—20.00: Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego i soliści.

20.00—23.00: „Duch Wojewody” — opera komiczna w 3-ach aktach Ludwika Grossmana. W przerwie I-ej Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe ogólne. W przerwie II-ej „Warsztat powieściopisarza” — historyczny szkic literacki Bogdana Karpackiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00. BUDAPEST: Muzyka salonowa.

17.00. PARIS P.T.T. Koncert symfon.

20.00. PRAGA: „Uwertury opowiadają” — koncert Ork. Filharm.

20.30. BUKAREST: Koncert Beethovenowski.

22.45. RADIO PARIS: Muzyka taneczna.

Poradnik astrologiczny

7 LIPIEC 1936 ROK.

Koło godziny 9-ej rano panuje sytuacja niejasna i oczekują nas różne przykrości i rozczarowania. Do godz. 11-ej działają także niepozytywne wpływy dla wojska i marynarzy i narażeni jesteśmy na straty materialne. Następny okres do godz. 13-ej sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie powodzenie w związku z miłością i sztuką. Godz. 14-ta nadaje się do kupna i sprzedaży odzieży i przedmiotów drewnianych. Między godz. 15-tą a godz. 18-tą panuje gorszy nastrój. Nie należy wtedy zawierać znajomości z osobami płci odmienną ani wdawać się w spekulacje. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania ważnej korespondencji. Następne godziny przyniosą powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne. Wieczór także zapowiada się pomyślnie i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, ambitne, dąży do usamodzielnienia się, towarzyskie, posiada zdolności kupieckie, o skłonnościach egoistycznych.

Pod autem

Łódź, 7 lipca.

(gr) — Wczoraj około godz. 5-ej popoł. dostała się przy zbiegu ul. Śródmiejskiej i Gdańskiej pod koła przejeżdżającego samochodu prywatnego, 19-letnia Helena Jaworska, zam. przy ul. Śródmiejskiej nr. 31.

Poszkodowaną przewieziono do ambulatorium pogotowia miejskiego, gdzie udzielił jej doraźnej pomocy dyżurny lekarz. Jaworska odniosła rany głowy,

składu, jeden z nich pewną ręką otworzył skomplikowane zamki, pozostali zaś bez specjalnego pośpiechu poczęli wynosić paczki i flakony.

„Praca” robotników trwała przeszło pół godziny. Kiedy wóz był już wypełniony po brzegi, nadszedł jeden z bliskich sąsiadów Pomeranica i, zaintrygowany niezwykłą pracą w święto robotników, zatelefonował do właściciela składu i wówczas dowiedział się z przerażeniem, że w biały dzień, w niedzielę, okradziono duży skład hurtowy. Kiedy przybył na miejsce poszkodowany, oczywiście po włamywaczach śladu już nie było.

Trzecia kradzież, niemniej tajemnicza, dokonana była w swoim czasie w aptece Kahanego przy ul. Limanowskiego, przedostatnia zaś w składzie aptecznym Altsztadta przy ul. Brzezińskiej.

Nieco dłużej należałoby się zastanowić nad włamaniem, dokonaniem do apteki mgr. Cymera przy zbiegu ul. Wólczańskiej i 6-go Sierpnia. O tem włamaniu donosiliśmy przed kilkunastu dniami.

Włamywacze, znakomicie poinformowani o zewnętrznych i wewnętrznych warunkach, za pomocą małego podkonu dostali się z sąsiedniej piwnicy do piwnicy apteki i wówczas już bez przeszkód weszli wewnątrz schodami

Łączenie Pożyczki Inwestycyjnej

Kto wygrał pół miliona złotych

Warszawa, 6 lipca.

(B) Łączenie II-ej emisji 3-procentowej pożyczki Inwestycyjnej odbyło się w dniu dzisiejszym. Padły następujące wygrane:

500,000 zł. Serja 15456 Nr. oblig. 26.

125,000 zł. Serja 17167 Nr. oblig. 25.

Po 50,000 zł. Serja 6574 Nr. oblig. 07.

Serja 15409 Nr. oblig. 48.

Po 25,000 zł. Serja 1127 Nr. oblig. 35.

Serja 15504 Nr. oblig. 23.

Po zł. 10.000 serja 16351 nr. 1. ser. 2427—14, ser. 8078 — 24, ser. 21455 — 14, ser. 4426 — 50, ser. 18746 — 7, ser. 9077 — 40, ser. 13347 — 36, ser. 5571 — 1, ser. 5564 — 22, ser. 10880 — 12, ser. 9508 — 5, ser. 12949 — 41, ser. 18151 — 35.

Po zł. 5.000: serja 89 nr. 41. 81 — 30, 780 — 36, 1369 — 40, 3134 — 45, 3746 — 4, 2583 — 35, 3373 — 24, 5080 — 4, 2569 — 38, 4594 — 17, 5235 — 33, 6386 — 39, 7875 — 10, 1097 — 43, 6061 — 5, 7309 — 4, 7746 — 26, 7817 — 13, 7754 — 6, 7910 — 23, 7935 — 21, 8953 — 2, 9511 — 16, 10988 — 23, 11189 — 38, 11922—25, 12112 — 40, 12197 — 18, 9527 — 27, 12408 — 4, 13542 — 43, 13842 — 26, 13472 — 17, 17175 — 31, 15647 — 15, 17429 — 12, 18676 — 29, 18677 — 3, 18992 — 21, 18966 — 37, 19562 — 19, 20346 — 45, 20337 — 20, 20372 — 47, 21022 — 26, 21962 — 37, 22218 — 40, 22367 — 37.

Po zł. 2.000 nr. 2 serja: 7368, 14714, 17381, 20370, 21749, nr. 4 serja: 3809, 5088, 12497, 15427, 17188, nr. 8 serja: 4379, 6730, 8565, 9985, 11667, nr. 9 serja: 3211, 3493, 12144, 19664, 19991, nr. 10 serja: 5099, 7607, 16408, 21739, 22613, nr. 17 serja: 6284, 11156, 15721, 18396, 19556, nr. 20 serja: 9693, 10379, 15860, 18555, 21332,

Życie Pabjanic

SAMOBÓJSTWO.

We wsi Grabowie, gminy Chociw, pow. łaski, odebrała sobie życie nauczycielka szkoły powszechnej 29-letnia Zofia Pidsadczna.

Zmarła od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy.

AWANTURY PIJAKÓW.

Brzozowski Wacław, Piękną Nr. 29, Kaczorowski Aleksander, Bugaj Nr. 22 i Jach Władysław z Karniszewic, będąc w stanie opilstwa, wszczęli awanturę na ulicy. — Policja spisała protokół.

ZABAWA W RYDZYNACH.

We wsi Rydzyn odbyła się zabawa ogrodowa, urządzona staraniem ochotniczej straży pożarnej. Za dnia bawiono się w ogrodzie a wieczorem w sali Domu Ludowego.

Zabawa wypadła udatnie, dając dość pokładny zysk, który w całości przeznaczony zostaje na zakup motopompy.

Dużą pomoc strażakom okazały i tym razem gospoście-ziemianki.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Wobec tego, że urządzona w dniu 28 czerwca b. r. wycieczka do Baryczy wypadła pod każdym względem bardzo udatnie, zarząd Związku Rezerwistów postanowił urządzić ponownie

do lokalu. Wiedzieli oni również, że nad apteką zamieszkuje właściciel, że należy zabezpieczyć drzwi wejściowe przed ewentualną niespodzianą wizytą mgr. Cymera i wiedzieli nawet jakich kluczy brak n. Cymerowi. Z gospodarki włamywaczy wynikało, że byli oni świetnie zorientowani w poszczególnych gatunkach i rodzajach artykułów farmaceutycznych, sami poniekał farmaceutów, wybierający i przebierający w kolosalnej ilości preparatów, buteleczek i pudełek. Poprostu wyjmowane były jedynie te specyfiki, które przedstawiały na rynku wysoką wartość i są łatwe do zbycia.

Niemal wszędzie, gdzie dokonano włamania w ostatnich czasach, w łwiej części padły łupem wyrafinowanej bandy — narkotyki, jak kokaina, morfina i opium, gdyż właśnie te artykuły przedstawiały dla włamywaczy specjalną wartość.

Te momenty są nader charakterystyczne i dają wiele do myślenia. Dziś już nie ma najmniejszej wątpliwości, że w Łodzi grasuje dobrze zorganizowana banda włamywaczy - farmaków, którzy bądź sami mieli kiedyś z tym zawodem dużo wspólnego, bądź też są na usługach jakiegoś farmaceuty, obznajomionego z najdrobniejszymi tajnikami tej dziedziny handlu a może wreszcie, banda nar-

komanów, lub stojąca w bliskim kontakcie z międzynarodową szajką handlarzy narkotykami, której znakomitego przedstawiciela - chińczyka aresztowano niedawno w Polsce.

I wreszcie ostatni fakt, który już sam mówi za siebie: jakiś elegancko ubrany mężczyzna wysiadł na ul. Piotrkowskiej z auta w chwili, gdy woźny jednej z największych aptek w Łodzi przechodził ulicą. Nieznajomy w bardzo grzeczny i zręczny sposób dopytywał się o poszczególne współpracowników apteki, wymieniając ich nazwiska, o jej właściciela i wreszcie zainteresował się losem biednego woźnego, który „za minimalne pieniądze wykonywał bodaj że najcięższą pracę, — bo fizyczną”.

Wytworny pan tak umiejętnie i sympatycznie prowadził rozmowę, że woźny, mający do niego niemną szacunek, począł z przejęciem słuchać jego wywodów i rad.

Nagle wyszło szydło z worka: nieznajomy proponował za niedomknięcie należąca drzwi i niezbyt dokładne spuszczenie żaluzji — grubszą kwotę pieniędzy.

Woźny, nie zdradzając się absolutnie ze swych myśli, pozornie zgodził się na propozycję, oczywiście uzależniając ostateczną decyzję od pewnych drobnych formalności.

Po powrocie do apteki uczciwy woźny niezwłocznie zakomunikował swemu chlebodawcy i zamachu na jego mienie.

Od tej chwili woźny, pomimo, że stale poszukiwał tajemniczego mężczyzny, więcej nie spotkał go już ani przy ul. Piotrkowskiej, ani też w wielu innych okolicach miasta.

Wytworny pan znikł jak kamfora.

Dla zmylenia śladu władz policyjnych, włamywacze, podczas pobytu w lokalach aptecznych, pozostawiają jakby przez nieostrożność, kartki lub inne przedmioty codziennego użytku, na których wypisane lub wyryte jest jakieś nazwisko. Nazwiska te są bardzo czytelne, lecz po sprawdzeniu... zmyślone.

Zbiegły motocyklista

pociągnięty zostanie do odpowiedzialności

Łódź, 7 lipca.

(gr) — Na ul. Łagiewnickiej, w pobliżu domu nr. 94, przejechana została przez motocykl 5-letnia Lucyna Kokotówna, zamieszkała przy ul. Trenknera nr. 27. Dziewczynka odniosła obrażenia ciała.

Motocyklista zbiegł. Władze jednak są już na jego tropie, gdyż w chwili wypadku sprosteczony został numer rejestracyjny motoru: ŁD 83.475.

Włamania

Łódź, 7 lipca.

(gr) Wczoraj w nocy dokonali nieujawnieni dotąd sprawcy włamania do mieszkania Antoniego Koczyńskiego przy ul. Piotrkowskiej 189. Złodzieje po oderwaniu szkodli od drzwi wynieśli z mieszkania walizę z garderobą męską i damską. Złodzieje niespostrzeżeni przez nikogo — zbiegli.

Podobnej kradzieży dokonali nieznani sprawcy w mieszkaniu Karola Twardowskiego przy ul. Wólczańskiej 83.

Poszukiwania prowadzi trzeci komisariat. Straty sięgają kilkuset złotych.

KOMUNIKAT ORGANIZACYJNY

Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego.

Podajemy do wiadomości, że na skutek wysiłków prezesa Łódzkiego Oddz. RIOK-u im. St. Żeromskiego, ob. posła Wadowskiego Mariana oraz prezesa Ł. U. R. ob. senatora Algajera Karola dokonane zostało połączenie obu wyżej wymienionych kulturalno - oświatowych robotniczych organizacji i odtąd wszystkie prace wynikające ze statutu na terenie Łodzi prowadzone będą przez połączone organizacje pod firmą Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego.

Lokal RIOK-u im. St. Żeromskiego mieści się obecnie przy ul. Sienkiewicza 3 i czynny jest od godz. 9 — 15 i od 18 — 20. Tel. 158-08.

ZARZĄD

Plon mistrzostw Polski

Garść refleksji po mistrzostwach lekkoatletycznych pań w Łodzi

Łódź, 7 lipca

XV-te lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań odpowiedziały w jakimś stopniu na, tak do niedawna jeszcze kwitnącą gałąź sportu jest zaniedbana. Że w niektórych miejscach gałąź ta usychała było i przedtem łatwo dostrzegalne, zato jednak w innych, ukazał się zawłazek paka, zamłody jeszcze dojrzwały owoc.

Temat mistrzostw omówimy wszechstronnie. Omówimy rolę poszczególnych okręgów, skreśliśmy ciekawsze sylwetki zawodniczek i wreszcie zrobimy przegląd wszystkich konkurencji.

Ad rem: Punktacja według okręgów wysuwa na pierwsze miejsce okręg łódzki z 118 pkt. przed Warszawą 100 pkt., Pomorze 74 pkt., Kraków 56 pkt., Lwów 42 pkt., Śląsk 15 pkt. i Białystok 15 pkt. Ta punktacja jest wielomówiąca. Wskazuje ona przedewszystkiem na nieobecność reprezentantek Poznania i skromne przedostatnie miejsce i jeszcze skromniejsze 21 pkt. Śląska, który doniedawna był opoką kobiecej lekkiej atletyki polskiej, gdzie w ilości była jakosć i gdzie królowa sportów miała wszelkie dane pomyślnego rozwoju. Jest tragedią wielkiego okręgu śląskiego, że w jego łonie nie wszystko jest zgodne i na płaszczyźnie szczerzego umiłowania sportu postawione. Są tam niesnaski, które doprowadziły do licznych dyskwalifikacji i nieporozumień. Dowodem, chociażby Erna Orzełówna, zdyskwalifikowana przez okręg i przez niego nie zgłoszona do mistrzostw Polski, a dopuszczona jedynie przez PZLA i to w ostatniej chwili przed startem. Niesnaski w okręgu śląskim muszą zniknąć, ina czej lekkoatleta śląski na mistrzostwach Polski będzie okazem. Z czwórki śląszerek na plan pierwszy wysunęła się bezspornie mała Świątkówna ze Zw. Strzel. Katowice, dobrym materiałem do skoku wdal, w której to konkurencji zdobyła, zresztą trzecie miejsce. Dojrzała od niej zawodniczka, bardziej rutynowaną jest piękna Orzełówna, która ma jednak duże zalety w pracy nad sobą. Ze poprawiła ona rekord śląski w płotkach — 13,3, to świadczy tylko, że można się jeszcze po niej wiele spodziewać. Hieronimówna większej roli nie odegrała, a już żadnej Hoffmanówna. W sumie: Świątkówna, Orzełówna i Hieronimówna zajęły trzy trzecie miejsca, w skoku wdal, w płotkach i na 200 mtr.

Za Śląskiem znalazł się Białystok, który zaprezentował dobry talent w osobie Daszutowej (200 mtr.), a przed nim Lwów, któremu zaszczytów można, z jednej strony urodziwej, a z drugiej wartościowej zawodniczki Wisł. Białkówny, najwzrostniejszej po Wajsównie lekkoatletki. Panna Wisła ma wspaniałe warunki, które odpowiednio dyskontuje. Zdobyła mistrzostwo w setce i dwa wicemistrzostwa: 60 mtr. i w skoku wdal z miejsca.

Druga zawodniczka lwowska Hornsteiówna jest na drodze do postępów, powinna się dostać w ręce dobrego trenera. A propos Białkówny godzi się jeszcze wspomnieć, że zdobyła 34 pkt. o 18 mniej od rekordzistki Wajsówny.

Przed Lwowem uplasował się Kraków, a ściślej mówiąc biegaczki Makabki. W klasyfikacji klubowej zajęła Makabki trzecie miejsce za Sokółem grudzi. i Warszawianką i gdyby nie pech miała sprasne do pierwszego miejsca. Wywiozła dwa tytuły mistrzowskie: w płotkach w sztafecie 4x200 mtr., dalej jedno wicemistrzostwo (100 mtr.) i jedno trzecie miejsce (60 mtr.) — Gottliebówny. W sztafecie 4x100 m. Makabki zajęła drugie miejsce, została jednak zdyskwalifikowana, czy słusznie, trudno z wysokości trybun osądzić. Tragedią dla Makabki było zdyskwalifikowanie przez nieudolnego startera, Gottliebówny w przedbiegu tej specjalności — 209 mtr. za dwa fałstarty. Gottliebówna jest w formie. Można to było zauważyć na ostatniej zmianie sztafety 4x200 mtr. Dużą klasę reprezentuje urodziwa Maryla Freiwaldówna, w Łodzi niestety nie była w najlepszej formie, co znajduje usprawiedliwienie w dłuższej przerwie treningowej. Styl jej w płotkach — wzorowy. Główną wadą wypadła wcale niekorzystnie, Kornejówówna jeszcze niedojrzała.

Przed Krakowem uplasowała się czwórka sokółka z Grudziądza. Zdobyły mistrzostwo w sztafecie 4x100 m. tytuł za 200 mtr. Staruszkiewiczówny, dwa wicemistrzostwa Wiśniewskiej: w płotkach i w skoku wyżej i wicemistrzostwo Gackowskiej w dysku. Staruszkiewiczówna, masywna ładna blondynka biega rzeczwiście świetnie, ale jak na jej warunki jeszcze niedostatecznie szybko. Materiał z niej pierwszorzędnym. Grubo lepszym materiałem jest jednak Wiśniewska. Zresztą to nie materiał, ale wielki talent, którego nie wolno zmarnować. Była groźną dla Wajsówny w skoku wyżej (przegrała mistrzostwo w rozgrywce) i dla Freiwaldówny w płotkach. W Wiśniewskiej i. all. Polska zyskuje poważny zastrzyk. Gackowska zrobiła niespodziankę, przprzedzając w dysku kandydatkę na Berlin Kobieleńską — Cejzikówną. Najbardziej uradowana z tego sukcesu była matka Gackowskiej, pod opieką której sokółka przyjechała.

Przed Pomorzem znalazła się Warszawa. Stała się najliczniej z pośród wszystkich gości i wywiozła 3 tytuły: Chrzanowska na 60 mtr. Nowacka na 800 mtr. i Wencłówna w skoku

wdal. 2 wicemistrzostwa: Smetkówna w oszczepie i sztafeta Warszawianki w biegu 4x200 m. i 5 trzecich miejsc, których nie będziemy wymieniać. Jeszcze w tej chwili okręg warszawski w swej reprezentacji jest za młody, ale na najlepszej drodze do pełnego sukcesu. Nowacka jest klasa dla siebie. W silnej konkurencji m-

dzynarodowej przyduszonej zjedzie na 2,20, a to już jest wynik świetny. Dobrą klasę reprezentuje, choć wszystkich możliwości nie ujawniła jeszcze Wencłówna. „Tawarzyszka na biało” jak przezwano Wencłównę — miała w Łodzi duże powodzenie, a jej mistrzowski skok był żywo aplaudowany. Potężna Dutkówna —

(„Imięla w spódnicę”) ma nadzwyczajne warunki na miotaczkę, ale narażenie nie ma jeszcze zielonego pola o stylu. Miła niespodziankę sprawiła Chrzanowska, najpłinniejsza uczennica mistrza Kusocińskiego, która potwierdziła swą szybkość. Szkoda że na 60 mtr. nie stanęła Książkiewiczówna, która w rb. miała już 7,7. Ciekawy byłby więc pojedynek. Z innych warszawianek nikt już się nie utrwał w pamięci, chyba że Mondrałówna, która poważnie obniżyła swą klasę.

Zwycięska Łódź, to Wajsówna plus Kwaśniewska, do których doszłusze się obecnie jeszcze Kamińska z IKP, (skok wdal) i Patkówna.

O olimpiadach naszych niema się co rozwozić, są klasą dla siebie, choć wynik Wajsówny rzuca pytanie, czy czasami jej wielka forma nie przyszła zawcześnie. Panna Jadzia zdobyła cztery tytuły mistrzowskie, mogła pokusić się jeszcze o miejsce punktowane w płotkach. Interesujący nas najbardziej dysk, nie osiągnął poziomu z przed tygodnia. Panna Marysia miała jeden wspaniały rzut, który oscylował o ostatni pabianicki rekord.

W poszczególnych konkurencjach sytuacja wygląda następująco: Na 60 mtr. trzeba doprowadzić do pojedynku Książkiewiczówna — Chrzanowska, aby wiedzieć która z nich jest szybsza. 100 mtr. to Białkówna i ewent. Książkiewiczówna i Gottliebówna. 200 mtr. może wygrać raz Gottliebówna, a raz Książkiewiczówna. 800 mtr. to Nowacka, tak jak piętki Freiwaldówna, której na piety następuje Wiśniewska. Kula, dysk, skok wdal, miejsca i wyżej to Wajsówna, oszczep Kwaśniewska, a skok wdal Wencłówna. Oczywiście, sztafety te nazwiska nie przewidują Walasiewiczówny, która do spółki z Wajsówną i Kwaśniewską mogą wyprzedzić mecz najsilniejszej oprócz Niemiec reprezentacji państwowej i... wygrała.



Sokółka grudziądzka, które zdobyły mistrzostwo lekkoatletyczne Polski w konkurencji klubowej w towarzystwie dwóch rekordzistek Kwaśniewskiej i Wajsówny. Od lewej: Wiśniewska, Gackowska, Kwaśniewska, Staruszkiewiczówna, Wajsówna, Gawrońska.

RUCH ZAWIESZONY PRZEZ P.Z.P.N.

aż do ukończenia śledztwa w sprawie „afery spirytusowej”

Warszawa, 7 lipca.

W godzinach wieczorowych odbyło się posiedzenie zarządu PZPN-u, poświęcone znanej aferze Ruchu.

PZPN polecił zarządowi ligi, który prowadzi śledztwo w tej sprawie, ażeby

w jaknajszyszym czasie zapoznał naczelną magistraturę ze stanem dochodzeń.

Uważając już sam fakt zarzutów, postawionych Ruchowi za bardzo poważny zarząd PZPN postanowił

ZAWIESIĆ KS RUCH — WIELKIE HAJDUKI

w prawach członka do czasu wyjaśnienia i ukończenia śledztwa.

W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że w czasie najbliższym Liga ma zdać PZPN raport o stanie dochodzeń, a na najbliższym posiedzeniu PZPN wyda już pewne wiążące orzeczenie.

Zaznaczyć należy, że gracze Ruchu, powołani na obóz olimpijski, muszą mimo to stawić się w Warszawie, tak że dopiero po ukończeniu śledztwa będą wyciągnięte ewent. w stosunku do nich odpowiednie konsekwencje.

Ł.K.S. będzie ukarany za grę z Hakoahem

Warszawa, 7 lipca.

W dniu wczorajszym zarząd PZPN powziął uchwałę, zabraniającą Hakoahowi wiedeńskiemu rozgrywanie dalszych meczów w Polsce. Wszystkie kluby, które po tej decyzji rozegrają z wiedeńczykami spotkania, a więc ŁKS i Tomaszowska Lechia, spotka kara pieniężna.

Zarząd PZPN postanowił jednocześnie nie udzielać wiedeńczykom więcej zezwoleń na przyjazd do Polski.

Hebda wygrywa turniej w Inowrocławiu

Inowrocław, 7 lipca.

Największą sensacją turnieju w Inowrocławiu było zwycięstwo Klawerego Tłoczyńskiego nad Bratkim 4:6, 6:2, 9:7. Również Tarasiewicz niespodziewanie wygrał z Beldowskim 4:6, 6:0, 6:2. Wermiński wyeliminował Popławskiego 6:4, 6:2, a Hebda — Spychała 4:6, 6:2, 6:1, a następnie K. Tłoczyńskiego 6:1, 6:3.

Tarłowski w półfinale pokonał Tarasiewicza 6:2, 6:4. W drugim półfinale turnieju Hebda pokonał Warmińskiego 6:4, 6:2, poczem w finale spotkał się z Tarłowskim.

Mistrz Polski wygrał turniej, pokonywując Tarłowskiego 8:6, 1:6, 0:6, 6:2, 6:2. Tarłowski zarządził się własnym tempem.

W grze pań półfinały dały wyniki następujące: Głowacka (Bydgoszcz) — Jaskowiakówna (Poznań) 7:5, 6:1, Lilpopówna — Weynerowska 6:1, 6:2. Finał Głowacka — Lilpopówna 6:3, 6:0.

Gra podwójna. Półfinały: Spychała, Beldowski — Bolechowski, Scheunert 6:1, 6:2. Tarłowski, Popławski — Bratek, Małcużyński 6:1, 6:8, 8:6. Finał Spychała, Beldowski — Tarłowski, Popławski 6:4, 6:3, 3:6, 9:7.

Finał gry mieszanej pomiędzy Lilpopówną, Popławskim a Weynerowską, Hebda nie został ukończony spowodem ciemności. Obie pary zdobyły po jednym secie. Pierwszą nagrodę przyznano Lilpopównie i Popławskiemu przez losowanie.

Znakomity wynik Nielsena w biegu na 3.000 mtr.

Kopenhaga, 7 lipca.

Znany biegacz duński Nelson uzyskał w biegu na 3.000 mtr. czas 8:34 sek.

Ronsse... znokautowany na zawodach przez widza

Bruksela, 7 lipca.

W Gandawie w czasie międzynarodowych zawodów kolarskich wydarzył się niezwykle wypadek.

Publiczność wygwizdała dwukrotnego mistrza świata na szosie Ronssego, który lechał bez ambicji, przegrywając łatwo do zagranicznych konkurentów.

Wyprowadzony z równowagi gwizdaniem publiczności Ronsse zsiadł z roweru, udał się na trybunę i jednego z gwizdających widzów uderzył pięścią w twarz. Towarzysz uderzonego oddał Ronssemu cios, przyczem uderzył go w szyję z taką siłą, że mistrz świata upadł znokautowany. Incydent zakończył się ogólną wesołością, a Ronsse przyszedł do siebie dopiero po opatrunku w szatni.

Trzy mecze Kispesti

Lwów, 7 lipca.

Drużyna węgierska Kispesti, odbywająca tournée po Polsce, rozegrała ostatnio 3 spotkania.

W Drohobyczu Węgrzy pokonali miejscowy Junak 7:0, w Borystawiu goście rozegrali dwa mecze, każdy po 45 minut, zwyciężając Strzelca 4:0 i remisując z Kadimah 1:1.

Phebus przeciwnikiem olimpijczyków polskich

Warszawa, 7 lipca.

PZPN zakontraktował dla olimpijskiej drużyny jako sparing - partnera drużynę węgierską Phebus na 2 mecze w dn. 18 i 19 b. m. Pierwszy mecz odbędzie się w Warszawie, a drugi w Łodzi.

Cochet mistrzem świata zawodowców

Paryż, 7 lipca.

W turnieju tenisowym zawodowców o mistrzostwo świata Cochet pokonał w półfinale Plaa 6:0, 6:1, 6:1 i spotka się w finale z Ramillon, który pokonał w półfinale amerykańina Stofiena 4:6, 6:3, 6:2, 6:4.

W grze podwójnej Cochet — Burke pokonali parę Ramillon — Plaa 6:1, 6:4, 4:6, 6:4. Tytuł mistrza zdobył Cochet, bijąc w finale swojego rodaka Ramillona 6:3, 6:1, 6:2.

Chmielewski z Dorobą walczy w Warszawie

Warszawa, 7 lipca.

W nadchodzącą sobotę o godz. 20-iej na Stadionie Wojska Polskiego przy świetle elektrycznym odbędą się zawody bokserskie z udziałem członków obozu olimpijskiego.

Projektowane są następujące walki: W wadze muszej: Rotholz — Sobkowiak. W wadze koguciej: Czortek — Jarzabek. W piórkowej: Kowalski — Chrostek. W mieszanej: Polus (piór.) — Kajnarski (lekka). W lekkiej: Woźniakiewicz — Ratajak. W mieszanej: Pisarski (średnia) — Janczak (półśrednia).

W mieszanej Chmielewski (średnia) — Doroba (półciężka).

W półciężkiej: Szymura — Klimecki. W ciężkiej: Pilat — Węgrowski. Zawody nie będą miały charakteru eliminacji.

Odzis gra Hakoah w Łodzi

W dniu dzisiejszym o godzinie 18-iej rozpocznie się na stadionie ŁKS-u międzynarodowe spotkanie ŁKS-u z wiedeńskim Hakoahem, zapowiadające się niezwykle interesująco. Wiedeńczy w rozegranych dotychczas w Polsce spotkaniach zaprezentowali się bardzo dobrze, demonstrując futbol siojący na pierwszorzędnym poziomie. Zarówno w meczu z Warszawianką jak i Legią pokazali oni grę, która w zupełności zadowoliła liczną zgromadzoną publiczność. Również i ŁKS. znajduje się obecnie znów w bardzo dobrej formie, o czym świadczy najlepiej jego zwycięstwo w spotkaniu z Warszawianką i pierwszorzędną grą na tym meczu. Do spotkania dzisiejszego przystępuje też ŁKS. w najlepszym składzie. Sędzią meczu będzie p. Wardęszkiewicz.

Miniaturowy

Minuta śmiechu

Na ulicy Gęsiej w Warszawie zwraca się jakiś pan do dozorczy:

— Przepraszam, czy tu mieszka państwo Spiegelstein?

— Nie... — odpowiada dozorca. — Tylko z frontu na pierwszym piętrze mieszka pan Spiegel, a na drugim — pani Stein...

— Patrz pan!... Kłedy oni się rozwiedli?..

**

Na okręcie, zdążającym do Afryki, znajduje się wśród wycieczkowiczów również pani Kunegunda, osoba bardzo miła, lecz zarazem bardzo gderliwa.

Podczas całej podróży zameczała marynarza pytaniami na temat swego bagażu. Aż rozgniewało to wkońcu cierpliwego marynarza, który wrzasnął:

— Niech pani idzie do stu diabłów i da mi wreszcie spokój!

Pani Kunegunda udała się oburzona do kapitana ze skargą. Kapitan polecił marynarzowi, ażeby przeprosił pasażerkę.

Nazajutrz marynarz zwraca się do niej:

— Czy pani jest tą panią, której kazałem pójść do stu diabłów?..

— Tak...

— Może pani nie iść...

**

Hanusia zachorowała. Matka udała się z nią do lekarza, który zbadał ją dokładnie przy pomocy słuchawki. Po powrocie do domu dziewczynka opowiada braciškowi:

— Wiesz, Jasiu... On jest taki dziwak ten doktor... Może z jakie pięć minut telefonował mi do brzuszka...

**

W zakładzie fotograficznym.

— No, niech się pan uśmiechnie... Pan ma tragiczną minę.

— Nie mogę. To ma być zdjęcie reklamowe dla mojego interesu...

— Tembardziej!... Radosny wygląd pańskiej twarzy przyczyni się do rozkwitu przedsiębiorstwa!

— Co pan wygaduje?!... Ja mam zakład pogrzebowy!

**

Kac i Kotek.

— Czytał pan, panie Kac?.. W Brazylii pali się połowę zbiorów kawy!...

— To nic nie znaczy... — odpowiada spokojnie Kac. — U nas wrzuca się wszystkie kartofle do wody...

— Co pan mówi?!... Poco?!

— Żeby je ugotować...

Maharadża hinduski Dharampur w Warszawie



Zdjęcie nasze przedstawia maharadzę Dharampur przechodzącego przed frontem kompanii honorowej na pl. Marsz. Piłsudskiego przed złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Powrót studentów włoskich z Abisynii



Batalion studentów-ochotników, walczących na froncie afrykańskim, doznał po swym powrocie do Rzymu entuzjastycznego przyjęcia. Na czele tłumów, witających wracających wojaków stał Mussolini.

UFF, GORACO...

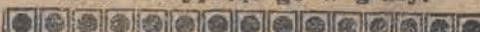


Nawet niedźwiedź w Ogrodzie Zoologicznym odczuwa upał i chętnie pluszcze się w chłodnej wodzie.

TANKIEM PRZEBIJAJĄ MUR



Nowoczesny tank z łatwością przebija mur, rozsypując go w gruzy.



Codzienna nowelka „Exoressu”

W rocznicę zawieszenia broni

— Szkoda każdego twego słowa. Nicku. Nick nie zdołał mnie przekonać, że nie wolno mi szukać nowego szczęścia... Al Crayton zapalił papierosa nieco drżącą ręką.

— Odchodzę. To postanowione. Porzucam Alicję...

— Na wszystkie świętości proszę cię, Alu, zaczekaj... Namysł się jeszcze... Posłuchaj mnie...

Nick Norton spojrział na zegarek. — Za pięć minut występuje. Przyrzeknij mi, że zaczekasz, aż wrócę...

— Zrozum, że to się na nic nie zda. Postanowienie moje jest nieodwołalne. Idę teraz do domu i spakuję się. Betsy wraca jutro od swej matki — zostawię jej kilka słów... Zajmiesz się nią, dobrze?

Widząc, że przyjaciel spogląda nań z niemym wyrzutem w oczach, Crayton dodał:

— Nie wiem, co ci mam właściwie w tej chwili powiedzieć. Byliśmy przyjaciółmi, co więcej — towarzyszami broni. Walczyliśmy razem, marzyliśmy o powrocie do domu... Teraz wolno mi wyznać ci, że wiem: iż kochaliśmy obaj jedną dziewczynę — ja ci ją zabrałem. Rozumiem, co czujesz, widząc, że dziś chce ją porzucić... Ale — to jest silniejsze odemnie. Ta mała, ruda bestyja opanowała wszystkie moje myśli... Nie mogę się jej wyrzec... To będzie moje małżeństwo — przyrzekłem jej małżeństwo... Błagam cię o jedno: pomóż Betsy... Ona mnie ciągle jeszcze kocha...

Czyż nie byłoby lepiej, gdybym wówczas, po wojnie, zrezygnował z niej? Z pewnością w końcu pokochałaby ciebie... A ty jesteś jej więcej wart...

— Czy nie za późno mówić dziś o tem? — przerwał Nick.

— Masz rację — niestety...

W tej chwili niewidzialny głos przeniknął do pokoju Nicka Nortona:

— Za dwie minuty rozpoczyna się pański występ, panie Norton... Proszę natychmiast przybyć do studia D.

Nick podniósł się z krzesła. — Muszę iść. Zaczekasz, aż wrócę?

— To jest bezcelowe.

Obaj mężczyźni spojrzeli sobie w oczy. Al pierwszy opuścił swój wzrok.

— Żegnaj, druho... Chciałbym uściskać twoją rękę... — Kiedy Nick nie uczynił żadnego ruchu, dodał błady z emocji: — Masz rację...

Nick usłyszał, jak drzwi zamknęły się za wychodzącym.

— A więc Al opuszcza Betsy... I jakaś ruda bestja oczekuje go teraz... Ruda bestja, której obiecał, że ją uczyni swą żoną na miejsce Betsy... Tej biednej, oddanej, zawsze kochającej go Betsy...

Nick zabrał swój rękopis i wskoczył do windy, która go zawiozła do studia D. Człł w głowie zamęt: myślał tylko, jak zareaguje Betsy na swym powrocie na łokoniczne zawiadomienie meża o tem, że odchodzi z inną.

Była rocznica zawieszenia broni. Nick Norton miał wygłosić ekologiczno-

ściowy raport. Wiedział, że słuchały go w tej chwili miliony. Może słuchała go też Betsy, oddalona o kilkaset mil od swego domu? A może Al włączył radio, krzątając się po swym pokoju i układając drobiazgi do walizki — poraż ostatni przed zerwaniem ze swym dotychczasowym życiem?

Rozpoczął swój raport głosem równym i miarowym. Miał przed sobą rękopis, z którego odczytał wstęp, omawiający znaczenie dzisiejszej rocznicy zarówno dla narodu amerykańskiego, jak i dla tych wszystkich narodów, które brały udział w wielkiej rzezi 1914—1918.

Czytając, miał przed sobą wizję okopów, w których spędził długie miesiące ramie obok ramienia z Alem Craytonem. I nagle, nie zdając sobie z tego sprawy, poczał improwizować.

— Czy pamiętacie, towarzysze broni, jak serca nasze były do taktu, jak nie znaleźmy klótni, swarów i nieporozumień, przeniknięci jednym dążeniem: ażeby ta straszna walka skończyła się już nareszcie i abyśmy wszyscy mogli wrócić do naszych domów, do matek, siostr i ukochanych, które z takim utęsknieniem oczekiwały naszego powrotu.

— Byliśmy wówczas ludźmi honoru, — ciągnął — dla których pokój i miłość były zagadnieniami najpierwszorzędniejszej wagi. W ogniu walk, wśród jęzgotliwego terkotu karabinów maszynowych i głębokiego donośnego basu wielkich dział każdy z nas pamiętał o tem, że tam, w dalekiej ojczyźnie cierpi wraz z nami serce, które nas ukochało...

Nick przypomniał sobie swój powrót do domu, swój i Ala. Powrót ten ozna-

czał dla Ala urzeczywistnienie najgorętszych jego marzeń, a dla Nicka — złamane serce.

— Pomyślcie o tem, towarzysze broni, ile szczęścia znaleźliście po powrocie do domu... Pamiętajcie, że nasze dzielne dziewczęta czekały na nas, pełne oddania i zdolne do największych poświęceń. Kobiety te dały nam ze siebie wszystko, co najpiękniejsze. Ci z was, którzy po straconych przeżyciach na froncie znaleźli spokój i ukojenie w kochających was ramionach, — pamiętajcie o tem, że dość już za was wylano gorących łez. Kobiety nasze, towarzyski życia od chwili zawieszenia broni, nie zasługują na to, aby im sprawiać nowe zgrzyoty. Bądźmy zawsze ludźmi honoru, dla których największym dobrem jest ognisko domowe.

Orkiestra zaintonowała „Tipperary”. Nick skończył. Był jak we śnie.

— Wdzięczny temat, co Nicku? — odezwał się jeden z kolegów. — Piosenka stara, sentymentalna, ale niezawodna. Z pewnością niejedna kobieta ociera sobie teraz łezkę z oka. A ile listów przymiesz ci jutrzejsza poczta, ty niepoprawny romantyku...

— Do Nicka podbiegł hoy:

— Telefon do pana...

— Nicku — to był głos Ala. — Słyszałem ciebie... O, Nicku, stary druho... Przypomniałeś mi rzeczy, które kryły się głęboko pod popiołem zapomnienia... Nasz powrót — i Betsy... Nie odejść — nie mogę jej porzucić... Zbyt wiele nas łączyło... Nicku, dziękuję ci!...

Nie słuchał więcej. Patrząc przed siebie, Nick Norton czuł, że poraż drugi zrobił ze siebie ofiarę — że powtórnie i ostatecznie pogrzebał jedyną miłość swego życia.

Zet.